Oprawione w r. 1942.

N. Inv. 5665.

N. Inw. 5665. 1

5665

~~otwto~~

Zdanie sprawy Wielkiej Radzie Uniwersytetu Krakowskiego z polconego sobie przejrzenia i ocenienia Uwag nad Programmatem Historyi Powszechnej Pa Wiśniewskiego od Wydziału Filozoficzno – Literackiego tejże Radzie przedstawionych.

Mając sobie oddane przez Prezydującego w Wielkiej Radzie pod roztrząśnienie Uwagi nad Programmatem Historyi Powszechnej Pa Wiśniewskiego na posiedzeniu Wydziału Filozoficzno – Literackiego przyjęte, i własnoręcznie przez Dziekana Wydziału tego podpisane; nie mając w sobie ducha stronnictwa, z którym nigdy prawość myślenia obeznać się i zaprzyjaźnić nie może; ale raczej uzbrojony zimną rozwagą, odczytawszy kilkakrotnie Programmat Historyi Powszechnej Pa Wiśniewskiego, i tuż obok niego Uwagi Recenzenta Programmatu, winienem obydwa te pisma w rzetelnych

Wielkiej

Wielkiej Radzie wystawić postaciach, i rzucić na
nie światło prawdy na której ja żądanie moje opieram,
a Wy Szanowni Mężowie wymiar sprawiedliwości
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ zasłużonego raczycie.

W całej osnowie recenzyi Programmatu P^o Wiś-
niewskiego przez Wydział Filozoficzno-Literacki
wydanej, postrzegać się dają nieprzyjazne dla Au-
tora chęci objawione w sposób z godnością Aka-
demii niezgodny, jako też zupełny brak względno-
ści, jaką ludzi uczonych oznaczać powinna. —
Przyznaćby nawet można, że z piórem umoczonem
już w żółci zaprawionej szyderstwem, do napisa-
nia jej przystąpił.

vide Stron: 1. Powiada On zaraz z góry ~~[illegible]~~, iż Programmat
P^o Wiśniewskiego jest w całości i w częściach swo-
ich niedokładny, nawet pozorny i przeciwny isto-
cie prawdy . . a na takich zasadach zbudowany
nie może wprowadzić P^o Wiśniewskiego, bez złoże-
nia Statutem przepisanego Konkursu do wakującej
Katedry, gdyż nie dowodzi bynajmniej, aby posiadał
potrzebne do tego zawodu zdolności. — Tu więc

zaraz

zaraz na wstępie swoich uwag, ~~nie przyznaje~~ uznaje recenzent Pa Wiśniewskiego za niezdolnego do objęcia Katedry Historyi Powszechnej, co powinien był objawić dowiodłszy wprzód, że Programm Pa Wiśniewskiego *jest w całości i w częściach swoich niedokładny i t. d.* — Tak zawczesnie wyrokując o braku zdolności Pa Wiśniewskiego do uczenia Historyi Powszechnej, zdaje się: że się obawiał Recenzent, aby w pierwszym zapale nie ostygł, i pióro Jego w żółci umoczone nie oschło. — Lecz zacóż koniecznie chce znaglać Pa Wiśniewskiego do złożenia konkursu, gdy z samego Programmatu niezdatność jego już ogłosił? chyba żeby znowu na nowo niechęć swoją ku niemu obraźliwemi pociskami uzbroił.

Postępując dalej Recenzent bije przeciw definicyi Historyi, znajdując ją w Programmacie *małą i lichą*, obok *starożytnego rozumu który dzieje nazwał świadkiem czasu, pochodnią prawdy, szkołą cnoty i żywym językiem upłynionych wieków*; i zaraz wnioskiem uszczypliwym ściga Pa Wiśniewskiego, *że ni wielkiego ni Akademickiego powiedzieć nie zdoła.* — Ja-

kaź

Vide Stronnica 2.

Historia est testis temporum, lux veritatis, magistra Vitae. *Cicero*

każ to miarę wielkości Akademickiej narzucza Re-
cenzent? (jakakolwiek ona jest,) nie godzi się połączać tę wiel-
kości z obelgami dla człowieka, któremu sam Recen-
zent w względzie Filozofii przyznał i przyznaje sza-
cunek.

Dalej zdaje się Recenzent uczyć JPa Wiśniewskie-
go, że Historyk powinien zgłębiać stan człowieczeństwa
zawsze prawdziwy, bezstronny i to nie tak zewnątrz jako
raczej w życiu duszy. — Lecz jakim sposobem można
się uczyć Historyi zagłębiając się w życiu samej du-
szy, wypada zapytać się Recenzenta, co On rozumie
przez to zgłębianie się w stan człowieczeństwa i w
życiu samej duszy? bo to o czem dalej rozprawia,
Vide Stron. 4. że mistrz prawdy odkopuje zabutwiałe pomniki, wy-
wodzi z niepamięci zgasłe istoty, odświeża dawne
poruszenia, zwraca każdemu właściwe przymioty,
właściwą odzież i gorejące w nim namiętności
i t. d. lubo okazuje silne działanie prawdy, prze-
cież nie wyjaśnia zgłębiania się w człowieczeństwie
i w życiu samej duszy. Prosilibyśmy Recenzenta o
wyraźniejsze myśli swoich odcienia, aby w pismach
Jego rzetelna ich twarz wydawać się mogła, a JPu

Wiśniew

Wiśniewskiemu dzięki, iż w Programmacie swoim chociaż na prędce, bo we dwóch dniach bez pomocy notat i książek skreślonym, trzymał się jasności w objawieniu swych pomysłów, i nie rzucał się w zamęt burzliwej imaginacyi, w której nieraz czło=wiek sam siebie gubi.

W dalszym ciągu recenzyi nagania Recenzent mniemanie Pa Wiśniewskiego mówiącego w Pro=grammacie, że Historya uczy znosić losy obecne, i odsłania zakrytą przyszłość. – Takowe poję=cie o dziejach (: mówi On :) jest prawdziwie nowe, pierwsza jego połowa błaha, a druga cudowna lub niepodobna. To powiedziawszy wystawia sobie w Pu Wiśniewskim historyku, iż jakby napiętno=ny poezyą, uważa koło szczęścia z jednostajnych dzwon sklecone, ręką fatalności popchnięte, i jednostajnie bieg swój toczące; a tak nadawszy historykowi ducha poezyi, i zrobiwszy go fabry=kantem koła szczęścia z jednostajnych dzwon skleconego, zaraz go o to karci, mówiąc, iż uczę=stnione doświadczenie, dwóch przypadków zupeł=nie zgodnych od początku świata do dni dzisiej=

szych

wide stro: 4.

szych nie znalazło. — Przykład Epikteta z zapytaniem, czyli mniej cierpiał przewidziawszy złamanie swej ręki? poświadcza w Recenzencie erudycyą, ale niesprawiedliwie ostrej nagany, że to pojęcie o dziejach jest nowe i błahe. Przecież należało coś stanowczego powiedzieć na wsparcie tej nagany, ale Recenzent przestawszy na potajaniu, zmierza do ulubionych sobie ubiorów, i w nich rozwija swoje myśli, które w innym przedmiocie miejsce i znaczenie miećby mogły: że człowiek nie cierpi tylko tyle ile może, że różnica w stopniach bolu zawisła od drażliwości którą hart duszy po dziśdzień zwycięża. — Lecz żeby Historyk był Lekarzem zaradzającym złemu, tego po Historyku wymagać nie można, który opowiada tylko co się stało i dla czego tak a nie inaczej się stało, a czynione ztąd wnioski są dla Narodów przestrogą na przyszłość, i takim to sposobem historya ją zakrytą odsłania. Przebacza Recenzent P^u Wiśniewskiemu

vide Str: 6. błędne wysłowienie w tym wyrazie: odsłonić zakrytą przyszłość, i cóż Go skłania do takiej Mu niezwyczajnej delikatności? oto przygotowany szlachetny bardzo

powód

powód: bo gdzie się odstania, tam musi bydź coś zakrytego. – Za taką odpowiedź, za takie zarzutu rozwiązanie nie warłby był przebaczenia Recenzent, lecz tego Mu chętnie udzielić wolę, niżeli nadrętwo pomysłów Jego wytrzymać.

Postępując daley Recenzent oświadcza bez ogródki, że świat uczony nie zna Historyi odsłaniającey przyszłość, opierając się na tym domyśle, że w takim zapędzie przenikliwość stałaby się źródłem nieprzeliczonych błędów. Zapewne więc w zapalonej wyobraźni wystawia sobie Historyą, któraby się zatrudniała odstanianiem zakrytey przyszłości, i coś podobną do Kalendarzów zajmujących ciekawość troskliwą gospodarzy, ~~ale~~ kiedy deszcz lub pogoda będzie, kiedy wiatru spodziewać się, kiedy gradów obawiać się mają. Jakoż, że do takowego rozumienia zbliżył się Recenzent dowodzi tego Jego dalsze rozprawianie: ~~[illegible]~~: że okres proroków dawno minął, że Apokalipsis zostanie tajemnicą, a w Nieromancyą, Kabalistykę i Mezmerizm przeglądających się w samey przyszłości nie każdemu przystoi wierzyć; i sprawiedliwie obrażony takowem wnioskiem woła: że w takim zapędzie sama przenikliwość stałaby

się

vide Stron: 17.

się źrodłem niezliczonych błędów. Ale nie ten jest cel, nie ten charakter Historyi o którą rzecz idzie; opowiada ona dzieje świata czyli czyny ludzi, które już poprzedziły w upłynionych wiekach, nad niemi się zastanawia i przy pochodni prawdy, śledząc wszystko w się stać mogło z dobrem lub szkodą społeczeństwa, staje się mistrzynią życia, jak powiedział starożytny rozum od Recenzenta powołany, której nauki trzymając się potomność, przekonywa się, że ją też same w przyszłości czekają przygody i niebespieczeństwa, też same dobre lub złe losy, przez jakie przeszły poprzednie wieki; i tym to sposobem przeglądając się w przeszłości, odsłonioną przed sobą przyszłość postrzega. Obaczmy tę prawdę w Narodowych dziejach przypominając sobie głos Jana Kazimierza przy abdykacyi Korony. Jakże on odkrył zasłonioną przed Narodem Polskim przyszłość, której my teraz świadkami jesteśmy? Wystawiwszy w dziejach jego obraz niezgody, niesforności i zaburzeń domowych dążących jedynie do osłabienia Królewskiej powagi i władzy; wystawiwszy w tychże dziejach zdradliwą politykę sąsiadów szukających rozszerzenia Państw swoich, w takiem zwierciadle zapowiada, że Rzeczpospolita

na

na rozszarpanie narodów przyjdzie, Moskwa weź-
mie Ruś i Wielkie Xięstwo Litewskie, Brandebur-
szczyk Wielkopolskę i Prusy Polskie, Dom Rakus-
ki czyli Austryacki przy takiej szarpaninie od Kra-
kowa nie zapomni zysku szukać. To proroctwo po-
lityczne z dziejów Narodowych w lat 135. spełnio-
ne zostało podług onego od żadnej rozsądnej głowy
niezaprzeczonego zdania że: ex praesenti et praete-
rito nascitur futurum. — Także dalej Recenzent
nasz w uporze zdania swego zarozumiałością wy-
pieszczonym postępuje? Na zawsze niechcąc znać
Historyi tak dzielnej, aby aż na przyszłość światło
swoje rzucała, z szyderskiem nabożeństwem prosi
Nieba, aby go od niej zachował. — Zostawiam ja vide stron. 8.
Recenzenta na tej modlitwie, a sam w dalszy rozbiór
uwag Jego postępuję.

Na zbicie zdania w Programmacie umieszczo-
nego, że Historya z rozumowań opartych na rze- vide stron. 8.
czywistych wypadkach nowe środki uszczęśliwienia
społeczeństwa ludzkiego wytknywa; powiada Recen-
zent: iż ten ustęp niepokazuje ~~nic~~ znajomości dzie-
jów; Historya bowiem najczęściej bywa podobna do
Niebieskich zjawisk, które zawsze wykładane, zawsze

czekają

czekają na nowego tłomacza. Rozmotać przeto kłę-
bek połarganych nici, znaleźć stanowisko między tłu-
mem okoliczności środkujące, zgłębić przyczyny upad-
ku albo wzrostu Państwa udzielnego, i z pasma skut-
ków tajemnice wyśledzić, jest daleko ~~więcej~~ ciężej,
jak obrachować, że dwa razy dwa czynią cztery; a
dla tego powiedzieć tu niemożna, że rozumowanie na-
sze ~~nie jes~~ równie jest rzeczywistem, jak owa czwórka
i. t. d. — To powiedziawszy, kończy Recenzent swe pomy-
sły, że gdzie niemasz niezachwianych zasad, tam trudno
pochwycić niewątpliwe środki uszczęśliwienia społe-
czeństwa. Lecz Autor Programmatu nie umieścił w
swem zdaniu tych wyrazów: niewątpliwe środki tyl-
ko nowe środki. Jeśli więc przyzna się Recenzent do
fałszu w przerabianiu wyrazów, dalsze Jego w tej mie-
rze rozumowanie będzie najdzielniejszą obroną rzu-
conej na Pa Wiśniewskiego jako na historyka potwa-
rzy; bo gdy mówi dalej, że ludzki rozum niema spo-
czynku w swoim pędzie, że okazując w różnych
działaniach nieskończoność sobie właściwą, coraz wię-
cej znajduje udoskonalenia, i dowodzi, że nie tyle je-
szcze ubiegła ile ubiegnąć może myśl ludzka, tem
samem

samém utwierdza zdanie Autora Programmatu, iż Historya z rozumowań opartych na rzeczywistych wypadkach <u>nowe środki</u> uszczęśliwienia społeczeństwa wykrywa.

Postąpmyż jeszcze dalej, bo tego po nas wymaga obszerna i w różne uboczne pomysły bogata Recenzenta rozprawa. Orzekł J. Wiśniewski w Programmacie swoim: że ~~Historya~~ Filozofia jest naturalną historyą człowieka; nie taką, jak sobie złośliwie wystawia Recenzent, <u>żeby liczyła palce u Jego rąk, lub przemierzała budowę jego członków</u>, co jest powinnością oddzielnej części historyi naturalnej ogólnie wziętej, mającej Imię Zoologii; lecz która opisuje zachodzący nierozerwany między duszą i ciałem związek, uczy razem co człowiek wiedzieć może i czynić powinien. — Toż samo działa Historya Naturalna społeczeństw ludzkich; wystawia między niemi związek, jakim ich połączyła natura, wzajemne ich potrzeby, wzajemne należytości i powinności, a przez to uczy ludzi w społeczeństwie żyjących co znać i co czynić powinni, co obszerniej Prawo Polityczne wykłada. — Nadto ściśle przywiązał wyobraźnią swoją Recenzent do tego wyrazu:

vide stron. 9. i 10. i 11

Historya

Historya Naturalna, i trzymając go w nieprzerwanem pokrewinstwie z Zoologią, daża się na nowe jej powinowactwo z Filozofią i Nauką dziejów; równie daża się i na to, że P. Wiśniewzki w Programmacie swoim nieokazat skutków Filozofii, iż pojmuje związki wypadków historycznych: że jest uposobiony do wykładu pomyślności, niedoli, klęsk i upadku Narodów, że nakoniec przez naukę poznat elementa czyli skład społeczeństwa, co właśnie P. Wiśniewzki w dalszej osnowie Programmatu swego udowodnia.

vide stron: 13. i 14.

Jak ukończywszy uwagi swoje Recenzent nad wstępem Programmatu, około którego jak sam powiada długo krążył: wydaje nań wyrok, iż lubo razi słabizną i sprzecznościami /: chociaż niedowiedzionemi :/ on jeden zasługiwał na jakąkolwiek uwagę, reszta zaś bardziej o miłosierdzie woła niż do krytyki wyzywa. Ale obaczemy zapewnie, że się Recenzent bez miłosierdzia na tę resztę oburza.

vide stro: 14.

W rozwinięciu wyobrażenia o samych dziejach, mówi P. Wiśniewzki: iż każde społeczeństwo /: inaczej Królestwo lub Rzeczpospolita :/ choćby najmniejsze, z dwóch naprzód składa się części, Rządzących i rządzonych; lecz

nie

nie w tém rozumieniu, żeby społeczeństwa wszelkie z
dwóch naprzód składały się czyli zawięzywały części z
rządzonych i rządzących; a przecież Recenzent oburza
się na to i woła: <u>że ani od założenia Królestwa ani</u> vide stron: 14.
<u>od Rzeczypospolitej Historya swego początku niebierze.</u> —
Czyliż S. Wiśniewski co wspomniał w Programmacie, że
Historya bierze swój początek od założenia Królestwa
lub Rzeczypospolitej? co w niego chce wmówić nie-
sprawiedliwy Recenzent? I dla tego to zapuszcza
się w obszerny wykaz różnych kolei, <u>które naród ludz-</u>
<u>ki przebiegał skłaniając się do ulepszenia swojego lo-</u>
<u>su</u>; na poparcie tego wspomina nayprzód wiek Patry- vide stron: 15.
archalny, potém życie pasterskie i koczujące, a na
końcu stan rolniczy, w którym społeczności stałe
formować się zaczęły. Lecz przypuściwszy rzetelność
tego wykazu różnych kolei, które naród ludzki w
początkach swego istnienia przebiegał, nikt się na to nie
zgodzi, co wnosi Recenzent zarozumiały trochę w swo-
ich mniemaniach: <u>że dopóty niebyło Rządu, dopóki</u>
<u>niebyło nauki z doświadczenia</u>; jak gdyby w wieku
Patryarchalnym, w życiu pasterskiem i koczującem,
niebyło rządzących albo przewodniczących społeczeń-
stwu. Rząd w nim sama natura z imieniem Ojca
wprowadziła

wyprowadziła.

Tém bardziéj jeszcze bez obrazy zdrowej krytyki przy-
vide stro: 15. puszczać niemożna: że opuszczać kolej początkowego
tłejenia się społeczności, jest to przekształcać porządek,
jest to dla środków omijać skrajne końce, jest to Hi-
storyą wytłaczać epizodami. Te zaś uwagi mając na
celu Programma JPa Wiśniewskiego kończą się na tém,
że kto zna szczegóły, ten nie zna Historyi.

Postąpmyż daléj w rozbiorze Programmatu i zrobio-
néj nad nim recenzyi. — J. Wiśniewski powiedziawszy
w Programmacie: że każde społeczeństwo składa się
z dwóch części z rządzących i rządzonych; zastanowiwszy
się nad składem i naturą pierwszéj części społeczeństwa
rządzonej, w téj klassie każdego społeczeństwa kładzie
1ᵒ Właścicieli ziemskich 2ᵒ Rolników, 3ᵒ Ludzi do
straży i usługi Religijnéj przywiązanych 4ᵒ ~~Klassę~~
Ludzi przemysłowych. Zachodzące zaś między temi
Klassami stosunki, ich nieustanne i rozmaite spory,
walki i odmiany, nazywa wewnętrzną każdego Pań-
stwa Historyą.

vide Stro: 16. Co do drugiéj części społeczeństwa złożonéj z Rządzą-
cych, powiada Autor Programmatu: że Rząd stanowi pra-

wa

wa, wykonywa one, i rozstrzyga zachodzące między człon-
kami społeczeństwa spory; to jest, składa się z władzy wy-
konawczej, prawodawczej i sądowniczej. Z tego podziału
wyprowadza formy Rządów, samowładnego, monarchicznego,
arystokratycznego, demokratycznego i oligarchii, obiecując
iż każdego z tych rządów działanie i dążność, dowodami
z Historji różnych Narodów potwierdzi. W takiem to obra-
zie podziału Historji, znajduje Recenzent obrażające Go
zdanie, jakoby w Programmacie umieszczone, że imię Rządu
co innego znaczy niż Społeczność, czego ja w stokrotnem
odczytaniu Programmatu pomimo najściślejszego śledztwa
nieznalazłem; tego więc nie bronię ani usprawiedliwiam,
co przez P. Wiśniewskiego powiedziane nie było.

Zapędza się dalej Recenzent podać krytyce o owych
czterech elementach czyli żywiołach, z których P. Wiśniew-
ski całą społeczność wyprowadza. Spodziewałem się więc
tu coś czytać niedogodnego fantastycznej Recenzyi, lecz
zamiast logicznego rozumowania lub przynajmniej ja-
kichś domniemań, wyczytuję tylko Monarchiczno – Li-
terackie wyrokowanie: to jest, świat nowy ale zapomnia-
ny w Europie – to jest język niezgodny z teraźniejszą
cywilizacyą – język może zrozumiały za Dnieprem, gdyż
Azyatyckiemi oddycha przesądami – gdyż wszyscy ludzie
przynajmniej w XIX^{m} wieku, nie dadzą się zamykać w

vide Stron: 17

kastach

kraslach. O cóż się uraża T. Recenzent na Gᵒ Wiśniew-
skiego? Oto zapewne, że podług Jego zdania klassa wła-
ścicieli Ziemskich czyli Dziedziców we wszystkich społeczeń-
stwach najznakomitsza, najwięcey ma oświecenia i cywili-
zacyi, i dzieli wszystkie klęski i niepomyślności Krajowe,
wpływające ściśle na losy rządzonych. Wszystko to znajdu-
je Recenzent przeciwne Historycznym Szkołom, i sądzi
vide str: 18.
bydź niepodobnym, aby Mąż chcący piastować Nauczyciel-
stwo, tak okropnym ulegał uprzedzeniom. Śmiało potém
z zadziwieniem wykrzykuje: co to za rozumowanie, że ten
tylko kocha Oyczyznę, kto posiada zagrodę? Ja tu wza-
jemnie zawołać muszę: jakiż to wstyd dla Członka Wy-
działu Filozoficzno-Literackiego wszywać swoje wyrazy
w cudze Pismo, aby niemi skrzywić zdanie i znaczeniu
jego rażącą nadać postać! Przecież dopuścił się tego
przeniewierstwa Recenzent programmatu, w którym
znalazłszy zdanie: że klassa Właścicielów ziemi najprzy-
wiązańsza jest do Oyczyzny, wetknął swój wyraz tylko
i przewrotnością swą przewrócił znaczenie prawdziwe
myśli Autora, który przyznaje klassie właścicieli Ziemi
najsilniejsze przywiązanie do Oyczyzny, nie dla niej tylko
samej ten zaszczyt zostawił. Wydział Filozoficzno-Lite-
racki pisma przedstawionemu Wielkiej Radzie dał cechę

uwagi

uwag nad Programmatem Go Wiśniewskiego, ale w tym brzydkim ustERku Recenzenta fałszującego cudze pomysły, nie jestże dowód wielkiej nieuwagi Wydziału?

Druga klassa którą niewłaściwie i arbitralnie zamknął Recenzent w kastach, składa się z Rolników jak mówi G. Wiśniewski: którzy się trudnią uprawą własności ziemskich przez Dziedziców posiadanych; klassa ta najmniej do Rządu mająca wpływu, dzieli wszystkie klęski i niedole społeczeństwa, mały tylko do jej pomyślności mając udział, dostarcza obrońców Kraju i jest najliczniejsza. Cóż na to mówi Recenzent? najprzód fałszuje tekst Programmatu przez przyszycie wyrazu obcego, a zupełnie sprzecznego z zdaniem Autora; bo gdy G. Wiśniewski powiada w Programmacie: że klassa Rolników mały tylko do jej pomyślności mając udział, dostarcza obrońców Kraju i jest najliczniejsza; Recenzent dodawszy ~~[illegible]~~ wyraz obcy **bo** zrobił znaczenie pomysłu przewrotne: iż dla tego klassa Rolników mały ma udział do pomyślności społeczeństwa, bo dostarcza obrońców Kraju. Z takim to nieprawym dodatkiem, objaśniwszy znaczenie myśli Autora Programmatu, nie dziw, że z furyą powstaje na niego i woła: <u>ledwie wierzyć można, żeby tyle zgorszenia, a co więcej obrazy przeciw prawom Boga i rozumu poważyło się wylać pióro Uczonego Człowieka</u>. Ale próżne narzekanie, G. Wiśniewski nie jest uczonym, potrzebując <u>największą</u>

vide stron: 19.

stron: 19.

części

Stron: 20.

części Narodu na służebność, poniżenie i gruntową niewolę. A trochę dalej: więc nasz Historyk upodobał sobie niedołęstwo, słabość bezkrólewia, elekcyę, liberum veto, Sejmy zrywane, wojsko nie płatne, rozprzężenie Urzędów, kłótnie między możnemi Domami zajazdy, słowem wyłączne dzieje dwóch stanów: Szlachty i Duchowieństwa. A to wszystko zastósował Recenzent do Historyi Polskiej która jest tylko oddzielną gałęzią Historyi Powszechnej. Lecz któż Recenzentowi poddał to złośliwe podejrzenie, że P. Wiśniewski opisując stan w jakim była i jest do tych czas w wielu krajach Klassa Rolnicza, takie charaktery jéj nadaje i na zawsze nadać usiłuje? Wszakże Historyk trzymając się swego powołania, nie opisuje społeczeństwa jakiém bydź powinno, ale jakie jest i jakiém było. Podział Społeczeństwa podany w Programmacie nie jest traktatem Polityki, ale Historycznym obrazem każdego z elementów w skład społeczeństwa wchodzący. P. Wiśniewski nie powiada, że rolnik powinien bydź biedny, ale był biedny. Jest to dobrowolne złudzenie Recenzenta, który Rozprawę historyczną bierze za Rozprawę Polityczno-Prawną. I tego* za złe poczytać można, że opowiadając dzieje tych Narodów w których od wieków panuje podział na Kasty, przytacza, że te były i dotąd są w Indyach.

* Autorowi Programmatu

Rozciąga dalej Recenzent nie krytykę, która powinna bydź umiarkowaną zimną rozwagą, nie ofukliwa, ale raczej proste tak nie postrzeżenia P. Wiśniewskiego nad trzecią i czwartą klassą Społeczeństwa

czeństwa. Obaczmyż co o nich powiedział Autor Programmatu. Mówi On: że jak każdy człowiek zaraz w jutrzence rozumu czuje wrodzoną w duszy swojej potrzebę Religii, tak też społeczeństwo zaraz w pierwszych chwilach doskonalszej organizacji bez Religii i obrządków Religijnych obejść się nie może. Lecz do utrzymania czystości Wiary i przodkowania w obrządkach Religią przepisanych potrzeba Kapłanów; tych więc jako trzecią część czyli element w skład społeczeństwa wchodzący uważać będziemy. Kapłaństwo uważane jest albo jako Urząd Cywilny, jak u Greków i Rzymian, albo też Duchowni są razem prawnikami, jak naprzykład u Zwolenników Muchammeda, albo wreszcie stróżami tylko czystości Wiary, jak w Społeczeństwach Chrześciańskich. Kapłani wpływając najmocniej na moralność ludu, mają zawsze nader wielki wpływ na rządzonych, a częstokroć wielką nad rządzącemi przewagę. Na to wszystko powiada Recenzent; że takowa rozprawa o Religii niezmiernie wątła nie dosięga tej wzniosłości, która góruje nad prawami ludzkiemi. Stron: 22.

Wszakże P. Wiszniewski nie pisze w swym Programmacie rozprawy o Religii; lecz tylko w nim odcienia, że wszystkie społeczeństwa zaraz w pierwszych chwilach doskonalszej organizacji, przyjęły wyobrażenia Religijne; a zkąd wnosi potrzebę Kapłanów, którzy najmocniej wpływają na moralność rządzonych, a częstokroć wielką nad rządzącemi mają przewagę. Czyliż ten wykład prosty, jasny i w krótkości dokładny dla tego jest wątłym podług zdania Recenzenta

Stron: 22.

cenzenta, że niedosięga tej wzniosłości, która górzej nad prawami
ludzkiemi, i jest jakby dodatkiem ~~do~~ sumienia zawsze nas ostrzeg-
jącem, co czynić lub zaniechać trzeba. Szkoda że ten dodatek sum-
ienia nie ostrzegł Recenzenta, co w krytyce pisać lub zaniechać był p-
winien. A może korzystając z tej przestrogi, nieważyłby się był u-
minać kogoś, aby się lepiej starał znać Fleurego, Robertsona, Ba-
roniusza którego w swém piśmie Boromeuszem nazwał. Mamy
wprawdzie i tego pisma, lecz nie Historyą Kościelną; ja to jednak
przyznaję pomyłce przepisującego.

Upomina jeszcze Recenzent P. Wiśniewskiego, że należało za-
znać przy końcu czwartego i początku wieku piątego, gdy Kościół
Chrześciański wziął silną przewagę; a później rozłączywszy władzę
Świecką od Duchownej podgarniał pierwszą pod swoje rozkazy, a od
czternastego wieku sam Kościół tworzył i ogłaszał prawa karności.
Nie wchodzę ja tu w rozbiór pomysłów Recenzenta dopiero przytoczo-
nych, bo się tylko zatrudniam Programmatem przez Niego atakowanym
ale ~~do tylko~~ powiedzieć winienem, że wszystko czego tu zażądał, z lep-
dobitnością rozwinie Profesor Historyi w prelekcyach swoich dla Studen-
tów; co obszernie rozwijać w Programmacie nie był obowiązany.

Należałoby ostrzedz Dziekana Filozoficzno-Literackiego, aby
w pismach wychodzących pod powagą Jego, nie fałszowali Redaktorowie wyrazów
które prawdziwe znaczenie myśli zmieniają; czego dopuścił się Recen-
zent razem z grubiańskim wyrzutem, gdy kończąc dopiero przytoczo-
ne swoje pomysły, przymawia P.u Wiśniewskiemu, że mało słyszał

o tém

o tém wszystkiém, kiedy nam objawia: iż Kapłani byli tylko strò..
żami czystości Wiary w społeczeństwach Chrześciańskich. W miejsce
bowiem wyrazu są Stróżami, położył Recenzent: byli Stróżami
co zmienia prawdziwą postać zdania Programmatu.

Nie poprzestał się Recenzent w swoim nałogu szyderstwa, i
w uwagach nad Czwartą Klassą Przemysłową społeczeństwa czy..
nionych. Obaczmy więc, jakie nam jéj wyobrażenia daje Autor
Programmatu, a jaką bronią wojuje z niemi Recenzent.

Klassa Przemysłowa /: według Programmatu :/ trudni się handlem,
rzemiosłami i kunsztami; zaludnia i składa miasta, których zamoż..
ność wiele wpływa na losy społeczeństwa. Handel i Przemysł wy..
magają bespieczeństwa i opieki Praw, którym rządzący ulegać muszą,
a zatém z natury swojéj przyczynia się do ograniczenia woli rzą..
dzących. Cóż na to Recenzent? oto ubocznie pomrukując sobie,
daje przytyk P.[u] Wiśniewskiemu, że ani słyszał jeszcze z początku Narody składały się z osad miejskich a miasta wchodziły z sobą w przymierza. Stron: 23.
w przymierza. Lecz żadną Chronologią czasu niedowiedzie tego Re..
cenzent, żeby Narody początkowo składały się z osad miejskich, chy..
ba że hordy błąkające się z ich szałasami do zaszczytu miast
przypuszcza; bo kiedy te formując Naród w szczupłych zamkniętych
granicach prowadziły wojny lub zawierały z sobą przymierza, jeż
w ten czas rzemiosła i kunszta przez klassę przemysłową miały w
nich siedzibę, a w czasie handel w korzystniejszych miejscach za..
kwitnął. Cały więc ten uboczny przeciw Programmatowi wniosek
upada, którego źle przystosowane przykłady Rzymu, Samnitów i

Greków

i Greków podźwignąć nie zdołają; a postrzał wymierzony prawo-
wie dziko-literackie na Pa Wiśniewskiego, że On samo tylko Skle-
Stro: 23. kupców, a może i gromadę kamieni w miastach widzi; samego Re-
cenzenta za niecywilizowany zarzut, porazi.

Tyle ogadawszy bezzasadnie Recenzent umieszczone w Program-
macie zdania o pierwszej części społeczeństwa zajmującej rządzony,
przechodzi na inne pole, i nową o rządzących zaczyna walkę. Nie
Stron: 23. i 24. podoba się Recenzentowi, że P. Wiśniewski ~~w krótkości ...~~
~~nej stronie pomieścił definicye Rządów samowładnych~~ rzucając
się w pierwiastkowy katechizm Historyi wykłada samowładność,
monarchiczność, arystokratyzm, oligarchię i demokratyczne Rządy
tak zwięzle, iż to wszystko na jednej stronnicy pomieścił. Z tych we-
źmy pod rozwagę Rząd arystokratyczny przytacza słowa Program-
tu w którym mówi P. Wiśniewski: iż pokaże w Historyi, że Rząd
Arystokratyczny zwykle bywa łagodny, stały w swoich zasadach i chę-
ciach, lecz dąży z natury swojej do przejścia w ręce arystokracyi dzie-
dziczney, a nakoniec do oligarchii która zwykle traci władzę wraz
niepodległością i całością Ojczyzny, i jest niejako zapowiednią bliskie-
go Rzeczypospolitej upadku. Przykład tego wyłożę w Historyi Wene-
ckiej, która wraz z Królestwem Polskiem i niemal tego samego
roku co i Polska upadła. – Recenzent nie odczytawszy dobrze, ani
zastanowiwszy się nad porządkiem myśli i szykiem wyrazów w Pro-
grammacie objętych, a przez to nowy im skład dawszy wota: to
Stro: 24. to jest Rząd łagodny, gdy z natury zmierza do oligarchii i zabija
istnienie Kraju. To wcale inny krój, inna postać pomysłu Pa
Wiśniewskiego

Wiśniewskiego. Nie powiedział On bowiem, że Rząd Arystokratyczny przechodzi w Oligarchią, lecz że z natury swojej dąży do przejścia w ręce Arystokracyi dziedzicznej, a nakoniec do Oligarchii; w takowem więc rozumowaniu, nie mówi o Arystokracyi ale o Rządzie Arystokratycznym; bo Arystokracya we wszystkich Rządach, samowładnym, monarchicznym i w Rzeczypospolitych znajduje się i znajdować się może, a o innego Rząd Arystokratyczny, który potęgę władzy swojej na ludziach zaszczytami familiynemi, obszernemi majątkami i wyłącznemi dla wyższości przywilejami opiera. Otóż to Rząd Arystokratyczny tak uważany, przez popełnione w zasadach polityczny ch uchybienia i tedy często w Oligarchią wpada.

Co się zaś tycze tego zdania w Programmacie umieszczonego, że Rząd Arystokratyczny bywa zwyczajnie łagodny, to nam P. Wiśniewski zapowiada wykazać w Historyi Weneckiej, Genueńskiej i Kantonu Berneńskiego w Szwajcarach, w czem, że się szczęśliwie wywiąże zdolna, tego w podejrzeniu Recenzent mieć niepowinien. Gdy P. Wiśniewski zaszczytne ma świadectwa Osób z wielkiego światła w Narodzie Polskim i w całym naukowym świecie wysoce poważanych, którym kierunek Narodowej Instrukcyi był powierzony; same nawet prace Nauczycielskie szczęśliwie w publiczney Narodowey Szkole łożone i z zalety talentu Jego od Rządu przyjęte, powszechny Mu szacunek zjednawszy, przeważającym tę namiętną krytykę przemawiają głosem, iż zaufania w Nim położonego pewnie nie

zdradzi

zdradzi. Dana zaś rada Gu Wiśniewskiemu, aby się po świa
tło w tym przedmiocie potrzebne udał do dzieł Montesquieu'a,
Herdera, Machiavela i Sismonda, nadto wielką zarozumiałość
Recenzenta odznacza. Wszystkie zatem rozumowania Recenzen
ta nad burzliwą dumą i okrucieństwami Arystokracyi, wszyst
kie zastosowane przykłady, w uwagach Wydziału Filozoficzno
Literackiego nad Programmatem Gu Wiśniewskiego, mówiąc ję
zykiem Recenzenta, znaleźć gospodę niebyły powinny.

Jeszcze Recenzent, aby miał powód okazania swej erudycyi
parę kroków robi dla wytropienia /: jak się Mu wystawić podoba
to: / Gu Wiśniewskiego oświadczenia się: że Historya Szwajcar.
ska piórem Tucydydesa, przez Jana Muellera z Szafuzy skreś
na, ma Mu służyć wrzęści do udowodnienia, w części do rozwi
nia Jego pomysłu. A wykreśliwszy dosłownie zapowiedzeni
w Programmacie umieszczone, nie idzie nam tu, mówi Recen
zent, o skutek szumnej obietnicy /: ja wszelką szumność przy Re
cenzencie zostawiam / ale o niezgrabność porównania dwóch His
toryków. Kiedy o to idzie, więc znowu pole nowej rozprawy.
Powiada G. Wiśniewski, że Historya Muellera piórem czyli sty
lem Tucydydesa jest pisana, bo inaczej tego wyrazu piórem
w znaczeniu Literackim ~~brać niemożna~~ — Krytycznym brać
~~można~~ wolno. I dlatego to krytyka uczonych dzieł Łacińskich
i Greckich, dwóch Historyków tegoż Tucydydesa Greckiego i

Tucydydesa

lustyusza ~~Rzymskiego~~ Łacinskiego w porównaniu mie-
rzać, gdyż w obydwóch jednaką zwięzłość myśli, i krótkość Łako-
niczną pióra czyli stylu znalazła, zbliżonych do siebie uznała;
a Herodotowi [greckiemu] i Liwiuszowi Łacinskiemu jedno miejsce naznaczy-
ła. Recenzent nie trzyma się tego prawidła, ale oddawszy sprawie-
dliwość dziełom Tucydydesa z okresu lat dwudziestu, że one mą-
drością Anaxagory i wymową Antifona okrasił, przyznaje także
Muellerowi bystrość w dochodzeniu założenia i uderzającą z ogniem
zwięzłość, tém zaś go od Tucydydesa różni, że ~~tam~~ ten Historyą
naoczną lat kilkunastu, a Mueller niebędąc świadkiem opowia-
danych rzeczy w Historyi przez siebie pisanéj, początek Szwajca-
ryi wywodzi i wtókno jéj ledwie do roku 1489. przeciąga; więc
z różnych stanowisk pogląda [Recenzent] na dzieła Tucydydesa i Muellera;
a lubo przyznał Muellerowi uderzającą z ogniem zwięzłość, czém
się także szczególniej Tucydydes odznacza; przecież, żeby się w ni-
czém z J. Wiśniewskim niezgodził, i wszędzie Go jaowitym po-
myłem sięgał, opuszczając uwagę nad podobieństwem stylu, czyli
pióra Tucydydesa i Muellera, odrzuca zdanie Jo Wiśniewskiego
skazując Go na zupełną niewiadomość, że nigdy ani Tucydydesa
ani Müllera nieczytał. Ani też J. Wiśniewski daje do rozumie-
nia, że w Historyi Müllera będzie czerpał jak ze źródła [swoje wiadomości,] i do
niéj się zupełnie stosował, ale jéj tylko w części do rozwinięcia
swych pomysłów użyje. — Cóż zawadza Recenzentowi Epigrafica,

którój

Stron: 27. którey nierviedzieć za w dał P. Wiszniewski w Programmacie gwpod~~ kiedy nie wie zaco; niechże się uda do Słownika naukowego, a tam powez mie wiadomość, ile ona zasiłku daje Historyi.

W planie dawania prelekcyy Akademickich skreśla P. Wiszniewski ogólny obraz Sławiańskich ludów, które się rozciągały od granic Chińskich i Indyi do morza Śródziemnego, których przeszło 40 milionów podług Historyi P. Bańdtkie liczą. Recenzent wy-

Stron: 28. czytawszy w innych (: jak powiada :) Autorach, że ich liczba nawet do 60 milionów wynosi, i to, chociaż za mały, przecież za grzech P. Wiszniewskiemu przyznaje. Bardziej się jednak obraża, że w wyliczaniu ludów Sławiańskich których historyą ma w krótkości skreślać Historyk, w Programmacie nie zrobił wzmianki o ich Religii, obyczajach i uprawie tak wielkiego szczepu; Przeczemu nie zrobił podziału na północno – wschodnie i północno – zachodnie gałęzie, aby wytknąć jasny porządek, i utworzyć krótszy oraz dostateczny inwentarz narodów jednego niemal języka? Dla tego pewnie, że o tem wszystkiem mówić, to wszystko uporządkować powinien w samem rozwinięciu Historyi, której tylko duchu w Programmacie chciał wykazać; bo niechodziło Autorowi jego o rozwinięcie ciągłego pasma dziejów powszechnych, ale o pokazanie, że ten przedmiot dokładnie pojmuje i jak go wykładać zamyśla.

Jeszcze i to obraża Recenzenta i na P. Wiszniewskiego zwala grzech ~~niewiadomości~~ niezdolności uczenia Historyi Powszechnej, że

w podziale

w podziale okresów Historyi Polskiey między Autorami do po-
mocy sobie przybranemi, wymienia dziełko Lelewela. Trzeba więc
i na ten zarzut kilka słów uronić. Kiedy się podobało Redakto-
rowi uwag nad Programmatem Pa Wiśniewskiego uznać dzieł-
ko Historyi przez Lelewela wydaney za niestósowne do Katedr
Akademickich, niechże osobno pisze na to dziełko krytykę, i ten
sam zarzut niezdolności ucznia dziejów Pu Lelewelowi robi, ja-
kim się dla Pa Wiśniewskiego oznaczył. Zaś P. Wiśniewski
nie bierze tego dziełka za wzór, ~~[illegible] za pomoc~~ równie jak i
Historyę Pa Bandtkie, lecz tylko za pomoc do wyśledzenia szczególnowie fak-
tów historycznych.

~~[illegible]~~ Odzięty także o odepchnięcie zarzutu, którym Recenzent
posądza Pa Wiśniewskiego o samobóystwo mówiąc: że wpadłszy
w epokę 3. Historyi Polskiey sam twierdzi, iż miała grzechu
Arystokratyczna łagodność, któréy wyżey tyle dobrego przyznał.
Ten zarzut wyraźnie dowodzi w Recenzencie: albo brak pamięci,
albo brak uwagi, albo wielki niedostatek dobrego objęcia rzeczy;
P. Wiśniewski bowiem ani w 3. epoce Historyi Polskiey, ani
w innem mieysce Programmatu nie wyraził tego mniemania;
żeby Arystokracya była łagodna; przyznał on to Rządowi
Arystokratycznemu ~~jak to już~~ który zupełnie od Arystokracyi
(: jak to już w definicyach Rządów widzieliśmy :) odróżnił. Tor-
tórnego więc objaśnienia z strony Autora Programmatu na

odepchnięcie

Stron: 28.

odpełnięcie zarzutu, potrzeby nie widzę.

Strona: 29. Sama rozległość Rossyiskiego Państwa które w zakątku Europy ścieśnione w olbrzymią postać urosło, a bardziey jeszcze wielka ścisłość dziejów tego Państwa z Historyą Narodu Polskiego, na którego upadku wzniosło się, i swoią potęgą całey Europie zagraża, wymagały tego po Autorze Programmatu; aby się dłużey nad jego dziejami zastanowić, a jak Recenzent powiada, pobujał. Rozumiem, że ta uwaga uspokoić była powinna Recenzenta.

v° Że przy zamknięciu dziejów Rossyi, historyą Szwecyi, Prus, Germanii, Tureckiego Państwa, Hiszpanii i Portugalii, zamknął Historyk w swym Programmacie (: podług wyrazu Recenzenta :) jak w Panoramie: gdy z tey strony Recenzent nieczuł w sobie poruszoney żółci i w milczeniu się zachował, ja to milczenie jego piórem moiém przerywać niechcę.

Na to zaś, że Historya starożytna Syryiska, Perska, Egipska, Rzymska Grecka; a naywaznieysza dla Chrześciaństwa historya Krzyżowa w Programmacie nie jest umieszczona, dał tego przyczynę P. Wiśniewski wprzód, niżeli był o to nagabany; że Auditorowie Jagiellońskiego Uniwersytetu, historyą starożytną już ~~sobie mieli wyłożone~~ w półroczu upłynionem mieli sobie wyłożoną. Nie widział także potrzeby, ile krótkością czasu obarczony; aby w Programmacie wszystkie naydrobnieysze gałęzie Historyi

powszechney

powszechnej odznaczać, i całe na nich, jakiego potrzebują, światło swoje rzucać; ale raczej w tém być zaufaniu, że okazawszy w krótkim rysie Programmatu zdatność swoję do uczenia Historyi w Uniwersytecie Jagiellońskim; której Mu zarzutły stronnictwem popychanego Recenzenta i Wydziału, wydrzeć niezdołają, tak długo nieprawemi męczony trudnościami, ofiarowaną sobie Katedrę wakującą Historyi Powszechnej, przez Uchwałę Wielkiej Rady Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskał. —

Takie to z pobłażaniem zdanie złożył Wydział pod mądrość najwyższej Magistratury? Pobłażanie nie ma miejsca w rozsądnej krytyce, ale tylko prawda i sprawiedliwość, na czém każdy sąd wyroki swe opiera. Ale w uwagach przez Wydział robionych, czyliż się nieokazuje widocznie uległa w stronnictwie niechęć ku P.[n] Wiszniewskiemu? czyliż w nich przez obojętność Wydziału niebyła dozwolona Redaktorowi śmiałość fałszowania pomysłów Autora Programmatu? czyliż szyderstwo z jego zdań i wniosków, nie zajmowało miejsca gruntownych dowodów? czyliż napuszona literaturą duma, nieprzywłaszczyła sobie prawa powagi, wyrokującej na stronę kierowanej przez fantazyą krytyki? czyliż nakoniec, podług jej zdrowych i w świecie uczonym przyjętych zasad, uwagi te Recenzenta, nieuwagą Wydziału zachwalone, nie mają wła-

ściwych

ściwych rysów potwarzy, na jaką się serce, rozum i uczciwo człowieka wzdryga? —— Wasz Sąd Szanowni Mężowie! mając sobie odkryte przezemnie takowe brudy, krzywdzące honor Akademii, równie jak honor Gº Michała Wiśniewskiego stanowczo w tej sprawie wyrokować będzie. — Macie Go sobie poleconego od pierwszego w Kraju Polskim Męża, znakomitego Instrukcyi Publicznej Opiekuna, a w Świątyni Nauk najwyższego Kapłana. — Sam P. Wiśniewski nieprzychodzi do Was w zebraniu; ani z ukłonami do uzyskania Waszych względów nawykłemi, ale upomina się o swoją własność, nabytą do posiadania Katedry Filozofii, legalnie, bo powagą bywszej Kuratoryi, i władzą Rządzącego Senatu sobie zabezpieczoną w Wolnym, Konstytucyjnym Rządzie żadnym gwałtom nieuległą. — Jeżeli P. Wiśniewski przyjmuje proponowaną sobie Katedrę Historyi Powszechnej, czyni to przez delikatność, aby popełnione w zarządzie Uniwersytetu błędy i z nich wyległy nieład został umorzony; i czyliż w tem nie robi wcześnie użytecznej dla Uniwersytetu przysługi? Czyliż dla tego, że się na Krakowskiej nie urodził ziemi, że nie w Krakowskim Uniwersytecie światło nauk swoich znalazł, że żadnych tu dawnych związków przyjaźni lub pokrewieństwa niema, osądzonym byćby miał za nieusposobionego do objęcia Katedry? Czyliż zno-

wu

-wu na Nim powtarzane mają bydź wszelkie formalności, ja-
kich przed laty kilku doznali zaszczytnie dziś uczący Professorowie Brodo-
wicz i Szopowicz?. — Dzięki prawemu światłu Wielkiey Ra-
dy, nateńczas Instytutami Naukowemi opiekującey się, że tych
godnych Mężów, na mocy świadectw ich zdatności, do posiada-
nych teraz Katedr wezwała i wybór swóy usprawiedliwiła!—
Czas już jest ukończyć tę gorszącą walkę, i odepchnąć trudno-
ści przeciw P. Wiśniewskiemu robione, do których się formal-
ności, na przytłumienie prawdy i sprawiedliwości ~~[illegible]~~ zwy-
czajnie używa. —